

Kopalnie to gospodarka rabunkowa.

Rozmowa z Anną Dziadek

Dlaczego mieszkańcy gmin Gubin i Brody protestują przeciwko budowie kopalni odkrywkowych? Nieraz słysząc obietnice dotyczące nowych miejsc pracy lub pieniędzy, które gminy miałyby zyskać dzięki kopalni.

Anna Dziadek: Przede wszystkim przypomnijmy, że nikt na razie nie buduje kopalni odkrywkowej, a jedynie wielu polityków i inwestor planują od kilku lat budowę kopalni odkrywkowej, obiecują miejsca pracy itd. Już teraz nasza gmina i jej mieszkańcy ponoszą duże koszty związane z samym planowaniem kopalni odkrywkowej. Kopalni jeszcze nie ma, a nasze gminy już tracą.

Dlaczego Pani protestuje przeciwko odkrywce?

Wydobywanie węgla brunatnego jest tragiczne w skutkach nie tylko środowiskowych, ale też powoduje całkowite i nieodwracalne zniszczenie społeczności lokalnych. Nikt nie zna metody „rekultywacji” wysiedlanych społeczności lokalnych. Dla mnie moja „mała ojczyzna” jest bezcenna i nie chcę jej stracić. Również zyski z inwestycji w węgiel brunatny są mocno przeszacowywane, a koszty niedoszacowane. Przecież my mieszkamy tuż przy odkrywkach zlokalizowanych po niemieckiej stronie i proszę mi uwierzyć, że nie widzimy tam wielkiego dobrobytu związanego z odkrywkami. Zresztą ciężko to nazywać inwestycją. To jest gospodarka rabunkowa.



fot. Christian Huschgak

Jakie skutki odczuwacie już teraz z powodu planowanej kopalni?

Samo opowiadanie o planowaniu powoduje odstraszenie potencjalnych inwestorów i strach mieszkańców. A nasz przygraniczny region ma wiele atutów mogących przyciągnąć inwestorów z innych branż oraz z sektora odnawialnych źródeł energii (OZE). Dodatkowo usłużne wobec koncernów energetycznych działania władz województwa spowodowały brak możliwości nabycia nieruchomości rolnych przez gospodarujących na nich rolników i niepotrzebne ograniczenie programów rolno-środowiskowych. Na terenach planowanej kopalni odkrywkowej trudno otrzymać pozwolenie na budowę nowych domów, a władze wojewódzkie i powiatowe wstrzymały na naszym terenie w zasadzie wszelkie inwestycje infrastrukturalne.

Jak wygląda współdziałanie mieszkańców z organizacjami ekologicznymi?

Przypomnę, że w 2009 r. w ważnych i wiążących referendum lokalnych wypowiedzieliśmy się

przeciwko kopalni odkrywkowej. Nasi wójtowie szanują i uznają te referenda, niestety władze województwa zignorowały wyniki niekorzystne dla lobby węglowego, stając z nim ramię w ramię, a nas zostawiły.

W związku z tą wyjątkowo trudną sytuacją mieszkańców, w 2010 r. na terenie gmin Gubin i Brody, powstało Stowarzyszenie NIE Kopalni Odkrywkowej, reprezentujące interesy mieszkańców. Nasze stowarzyszenie współdziała z organizacjami pozarządowymi, takimi jak stowarzyszenia ekologiczne EKO-UNIA czy Fundacja Frank Bold. Wspierają nas one organizacyjnie i prawnie. Współpracujemy również z niemieckim ruchem antyodkrywkowym poprzez organizację Klinge Runde (reprezentującą mieszkańców sąsiadujących z nami gmin niemieckich). Szczególną rolę odgrywa Greenpeace, który działa w regionie nie tylko z nami, ale również bezpośrednio z wieloma innymi mieszkańcami – organizując pikniki, warsztaty, spotkania, montaż instalacji fotowoltaicznych na szkołach czy wydając gazetki, które są cennym źródłem informacji w regionie, gdzie mamy do czynienia z silnym lobby i brakiem obiektywności niektórych lokalnych mediów.

Jak układa się współdziałanie z sąsiadami z Niemiec, którzy też protestują przeciwko kopalniom?

Współpraca układa się bardzo dobrze i jest dla nas cennym źródłem informacji. Dzięki tym kontaktom wiemy, że już teraz 25% energii w Niemczech pochodzi z odnawialnych źródeł energii (OZE) i że każda rodzina niemiecka dopłaca do „drogiego” OZE 250 euro, czyli kilka razy MNIEJ niż polska rodzina do „taniego” węgla! Ile zrobiono w Niemczech w kwestii odnawialnych źródeł energii widzimy przy każdym przekroczeniu granicy. Biogazownie są w każdej wiosce, a fotowoltaika na co drugim domu.

Wymieniamy się doświadczeniami w zakresie różnych form protestu i korzystania z narzędzi demokracji. Organizujemy również wspólne akcje, takie jak łużycki „Łańcuch Ludzi STOP odkrywce” – to właśnie ta międzynarodowa akcja o zasięgu europejskim była owocem współpracy lokalnych społeczności z obu stron Nysy Łużyckiej z organizacjami pozarządowymi z całej Europy. Pamiętajmy, że istniejące już po niemieckiej stronie granicy odkrywki trują nas tak samo, jak naszych niemieckich sąsiadów. Szkoda, że władze wojewódzkie nie chcą tego prostego faktu dostrzec.

Jakie efekty może w Pani ocenie przynieść akcja „Łańcuch Ludzi STOP Odkrywce”?

„Łańcuch” był bardzo trudną formą protestu, ponieważ wymagał wielkiej mobilizacji społecznej. Nie było łatwo wytłumaczyć ludziom intensywnie nękanym od kilku lat propagandą prowęglową, jak ma im pomóc trzymanie się za ręce na trasie Grabice – Kerkwitz. Tym bardziej cieszy sukces tej akcji. Poza tym to nie był tylko Łańcuch, lecz także kilka miesięcy mniejszych działań, demonstracji, happeningów i akcji informacyjnych. Nasz protest i jego siła na pewno zostały zauważone przez rząd i inwestora.

W samym Łańcuchu wzięło udział wiele osób z polsko-niemieckiego pogranicza, dziesiątki osób zaangażowały się jako wolontariusze w jego przygotowanie. Szczególnie dumni jesteśmy z zaangażowania się młodych ludzi. Zobaczyliśmy, jak wielu z nas nie chce, aby nasz region został zniszczony koparkami. Dodatkowo cieszy, że problem negatywnych skutków odkrywek, elektrowni węglowych oraz samego planowania takich inwestycji został nagłośniony w mediach w całej Polsce i Europie. Przelamano jednostronny obraz rzeczywistości kreowany przez część lokalnych mediów. A na koniec to dzięki naszej akcji droga wojewódzka 285 doczekała się wreszcie remontu i jeszcze nigdy od zakończenia II wojny światowej nie wyglądała tak dobrze. Nawet ten drobny szczegół pozwala nam mieć nadzieję, że życie wróci do normy i będziemy mogli planować tu naszą przyszłość.

Warto było się spotkać i poczuć wartość współpracy międzynarodowej w ważnym celu. Polsko-niemieckie Łużyce, na których od 150 lat wydobywany jest węgiel, były szczególnie odpowiednim miejscem dla tego rodzaju akcji. Dziś nie potrzebujemy otwierać kolejnych kopalni węglowych, idźmy w stronę odnawialnych źródeł energii.

Anna Dziadek - absolwentka Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu i Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Prowadzi rodzinne gospodarstwo rolne w gminie Brody. W latach 2011-2014 była menedżerem projektu „Wieża kościoła farnego w Euromieście Gubin-Guben”. Aktywnie działa w Stowarzyszeniu „Nie kopalni odkrywkowej”. Redaktorka informatora lubuskiego „Pod prąd”. Zawodowo i prywatnie związana ze współpracą polsko-niemiecką. Wielbicielka Dolnych Łużyc. Mężatka, ma dwoje dzieci.